Nr. 19. Lwów dnia 30. Czerwca 1883. **Rok VI.**

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE.

Wychodzi trzy razy na miesiąc.

Prenumerata wynosi wraz z dodatkami i bezpłatnemi premiami:

we Lwowie:			Na prowincji (z przesyłką pocztową).		
rocznie	9 zł.	— ct.	rocznie	10 zł.	20 ct.
półrocznie	4 „	50 „	półrocznie	5 „	10 „
kwartalnie	2 „	25 „	kwartalnie	2 „	55 „
miesięcznie	— „	85 „	miesięcznie	— „	85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach oraz w Ameryce 6 fr. kwartalnie, które przesełać należy, przekazami pocztowemi, lub w listach rekomendowanych.

Numer pojedynczy kosztuje 25 centów.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja „*Dziennika dla Wszystkich*“ przy ulicy Sykstuskiej Nr. 43, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do administracji „*Dziennika dla Wszystkich*“ we Lwowie — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I Riemergasse 13, Daube et Comp. Maksimilianstrasse 3; w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Volger; w Paryżu Agence de Pologne rue de Londres 5; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et C.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

Od Redakcji i Administracji.

Numer niniejszy, z powodu nagromadzonego materjału, nie posiada illustracji, następny za to, będzie posiadał portret, a oprócz tego dodatek *illustrowany:* **Żarty**. Do dzisiejszego numeru, dołącza się numer dodatkowy z „Obrazkami Caryzmu“.

Przy zbliżającym się nowym kwartale i półroczu, prosimy o odnowienie bieżącej i opłacenie zalegającej prenumeraty, przesełając należytość przekazem pocztowym: **Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie, ul. Sykstuska l. 43.**

Aresztowanie Kraszewskiego.

Pisma codzienne przyniosły nam wiadomość o aresztowaniu J. I. Kraszewskiego, która, zwłaszcza, wśród naszych niewesołych stosunków politycznych, jest przygnębiającą... Wszelkich wersyj i pogłosek krążących po dziennikach o aresztowaniu Kraszewskiego, naturalnie, powtarzać nie mamy potrzeby, tembardziej, że wszystko, co dotąd powiedziano i napisano w tej sprawie jest powszechnie wiadomem. Co do nas, jakiekolwiek przyniosą wiadomości telegrafy i korespondenci pism codziennych, my stanowczo utrzymujemy, że Kraszewski zaplątany jest tylko w całą tę awanturę pomimo swej woli i choćby nawet na mocy nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, sąd niemiecki, a raczej pruski wydał wyrok potępiający Kraszewskiego, będzie to niczem innem, jak tylko spełnieniem aktu niesprawiedliwości opartym i naciągniętym do paragrafów pruskiego kodeksu karnego. W sprawie tej uderza przedewszystkiem fakt, że zaciętość rządu pruskiego względem naszego narodu nie idzie w parze ze znajomością naszych stosunków, bo gdyby kierownicza władza w Berlinie znała dokładnie takowe, nie aresztowałaby jednego z najznakomitszych wprawdzie tegoczesnych literatów, ale który przecież nie może być groźnym współzawodnikiem dla jenerała Moltkego... Ta nieznajomość naszych stosunków i i naszych ludzi, będzie jeszcze nieraz powodem do kompromitujących faktów dla rządu pruskiego, zwłaszcza, że zaciętość ma tę charakterystyczną cechę, iż zaślepia się i nie widzi tego, co się widzieć powinno.

Kraszewski podobno miał zamiar wydać dzieło o Niemczech, gdzie naturalnie gnębiący niemieckość militaryzm pruski nie mógł być pominięty—do takiej pracy potrzeba zbierać materjały, o tem wie każdy, nawet nie literat. Jeżeli to ma być zdradą, że pisarz wydaje ujemny sąd o pewnem społeczeństwie, na podstawie zebranych ujemnych materjałów, to n. p. redakcja „Nord-All. Zeitung“ powinna być już dawno powieszoną, bo systematycznie szkaluje naród polski i to nie na podstawie zebranych ujemnych materjałów, lecz zmyśla takowe, fałszuje, albo też chwyta, jak niemcy powiadają aus der Luft.

Co do tego pana Adlera denuncjanta, to przypominamy sobie, że tenże, tylko dawniej nieco, kręcił się i w Warszawie, mianowicie pamiętamy, że był u nieboszczyka Sobieszczańskiego i proponował mu nabycie jakichś dokumentów historycznych, nie wiemy czego dotyczących. Udawał on się także do ówczesnego prezydenta jenerała Witkowskiego, do którego go właśnie odesłał Sobieszczański. Pan Adler przybywał do Warszawy kilka razy.

O ile nasze wiadomości sięgają, Adler przedstawiony został Kraszewskiemu w dobrej wierze przez Bohdanowicza majora, także aresztowanego. Bohdanowicz mieszka w Dreźnie od lat kilkunastu i zajmuje się głównie dawaniem lekcyj w zamożnych domach niemieckich z prowincji nadbałtyckich które to rodziny dla wychowania swoich dzieci przemieszkują w Dreźnie. Bohdanowicz zna bardzo dokładnie język i literaturę niemiecką i przy niektórych pracach był pomocnym Kraszewskiemu. Adler podszedł Bohdanowicza, a Bohdanowicz niespodziewając się ukrytych planów, przedstawił Adlera Kraszewskiemu. Śledztwo pokaże, co właściwie Adler robił dla Kraszewskiego, ale cokolwiekby robił, tyczyło się tylko materjałów do literackiej pracy, która zwłaszcza, że jeszcze nie wydaną została, nie może być przedmiotem służącym za podstawę potępiającego, a nawet żadnego wyroku sądowego — i tak też będzie niezawodnie, jeśli w sądzie w Lipsku będzie można powiedzieć: „il y a des juges à Leipzig.“

Co do aresztowania w Berlinie byłego wojskowego Hentscha, to stosunek jego do Kraszewskiego był czysto literacki i tylko, takie indywiduum, jak Adler mógł go nakręcić do celu, jaki sobie założył. Cała sprawa pokryta jeszcze tajemnicą, która wkrótce odsłoniętą zostanie — to pewna tylko, że główną rolę gra tu *denuncjacja* dla osobistego zysku.

Kronika krajowa.

† Cyprjan Kamil Norwid poeta, rzeźbiarz, malarz i rytownik, zmarł 23 Maja b. r. w Paryżu, w zakładzie starców św. Kazimierza w 62 roku życia. Zdrowie jego wątłe, ciężkiemi w życiu przejściami i ustawiczną walką z niedostatkiem zachwiane od dawna, od lat już wielu kazało bliskiego spodziewać się wyzwolenia. Od roku (jeśli się nie mylimy) 1844, przebywał na emigracji, oprócz lat kilku spędzonych w Ameryce i we Włoszech, najwięcej w Paryżu, żył z własnej pracy, zapadał jednak często na oczy, a wielokrotnie słuch mu tępiał tak, iż z trudnością tylko można było z nim rozmawiać. Niedola jednak nie złamała jego charakteru, nie ugięła szlachetnej duszy, nie zachwiała w nim wiary jego i przekonań, nie zachmurzyła nawet pogody jego umysłu, nadała mu tylko pewną skłonność do mistycyzmu, która wzmagała się z biegiem lat. Z spokojem prawdziwego mędrca znosił on najcięższe losy; dla siebie surowy, z łagodnością idealną chrześcijanina sądził drugich, a sam walcząc częstokroć z nędzą, zarobkiem swoim dzielił się z biedniejszymi; nie oni jego, ale on ich szukał. Ideałom młodości swojej do grobu wiernym pozostał.

W poezji, w sztuce i w życiu był on może najwybitniejszym reprezentantem mi-

stycyzmu romantycznej szkoły, który w tajemniczej głębi swej w idealną jakąś zlewał harmonję nowożytne prądy z gorącą wiarą zamierzchłych czasów. Demokrata kryształowej czystości zasad i twardy republikanin, był on niemniej twardym w ortodoksji katolikiem, a nienawidził faryzeuszowstwa i bigoterji. Z zdumiewającym zasobem wiadomości, szczególnie w dziedzinie historji kościoła, i historji sztuk, łączył on dziwnie świeży i oryginalny umysł, z którego mistycznej głębi nierzadko genialne prawdziwie strzelały błyski.

Z prac jego poetycznych bardzo wiele pozostało w rękopiśmie. Nie cenił prac swoich i rozdarowywał rękopisy własnych poezyj, częstokroć nawet ludziom, którzy ich cenić nie umieli.

Szkoła gospodarcza dla dziewcząt w W. Ks. Poznańskiem. O istnieniu szkoły tej podaje „Ziemianin" szczegóły następujące:

W Kórniku założyła hrabina z Działyńskich Zamojska szkołę gospodarczą dla dziewcząt, której przewodniczy osobiście, pracując wraz z córką, młodą, ośmnastoletnią panną, nad jej rozwojem pomyślnym. Obecnie szkoła liczy uczennic 21: dziewięć z miasta, dwanaście ze wsi.

W szkole tej uczą: białego szycia, krawieczczyzny, gospodarstwa folwarcznego, to jest: hodowli drobiu, trzody chlewnej, mleczarstwa, przędzenia, tkactwa domowego, a ta wysoce potrzebna dla dziewcząt naszych klas średnich gałęź wykształcenia nauki gospodarstwa folwarcznego, zostaje pod osobistym nadzorem założycielki, jakkolwiek jest do tego specjalnie wykształcona nauczycielka. Nauczycielek jest ogółem cztery: dwie z nich doglądają domowego porządku uczennic. Sypialnych komnat jest dwie, obszernych, przewiewnych i czysto utrzymanych. Każda z uczennic ma przy łóżku swojem własny stolik i miednicę.

Szkoła, którą można nazwać szkołą gospodarstwa wiejskiego, utrzymuje się całkowicie z ofiarności zacnej założycielki, która liczy przecież na to, że pożyteczność zakładu pierwszego w tym kierunku, zyskując uznanie w szerszych kołach publiczności, ściągnie z czasem większą liczbę uczennic, mogących już płacić za utrzymanie i naukę pobieraną. Szkoła wraz ze wszystkiemi jej budynkami gospodarskiemi, jak: kurniki, chlewy, obory, może być zwiedzaną przez każdego, kto pragnie poznać jej urządzenie.

Tkactwo dzieli się na białe i kolorowe. Wełnianki, które tam wyrabiają, są nietylko trwałe, ale bardzo gustowne, a założycielka i jej córka używają ich na suknie codzienne. Szafirowa wełnianka w drobne czerwone paski, podobna do wyrabianych przez wieśniaczki w Radomskiem, bardzo ładnie wygląda w sukni, a przytem jest praktyczną i trwałą.

Oprócz szkoły w Kórniku, rokującej, jak najpiękniejsze nadzieje co do wzmożenia się przemysłu domowego, zasługują jeszcze na uwagę wyroby koronkowe, produkowane na wielką skalę w Drzązgowie, (pani z hr. Działyńskich hr, Grudzieńska), w Rokosowie (p. E. z hr. Działyńskich księżna Czartoryska), w Rymanowie (p. z hr. Działyńskich hr. Potocka) w Galicji. Piękny to rys rodziny Działyńskich...

Instytucje lecznicze w Warszawie. Warszawa posiada jedenaście szpitali publicznych, a mianowicie: 1) Szpital Dzieciątka Jezus na 712. łóżek. Szpital ten składa się z trzech oddziałów: z oddziału ogólnego na 500 łóżek, domu dla obłąkanych kobiet na 200 łóżek, instytutu położniczego na 12 łóżek. Prócz tego istnieje przy szpitalu dom podrzutków na 236 dzieci, szkoła akuszerek i zakład szczepienia ospy. Do szpitala tego przyjmowani są chorzy na wszystkie choroby, z wyjątkiem syfilistycznych.

2) Szpital św. Ducha 188 łóżek dla chorych na wszystkie choroby z wyjątkiem psychicznych i syfilistycznych.

3) Szpital św. Rocha na 200 łóżek dla chorych na wszystkie choroby, oprócz psychicznych i syfilistycznych.

4) Szpital św. Jana Bożego na 200 łóżek dla obłąkanych mężczyzn.

5) Szpital św. Łazarza na 300 łóżek przyjmuje chorych na choroby syfilistyczne, rakowate i skórne.

6) Szpital pragski na 60 łóżek dla wszystkich rodzajów chorób, prócz psychicznych i syfilistycznych.

7) Szpital ewangelicki na 70 łóżek, przyjmuje na też same choroby, co i powyższy.

8) Szpital starozakonnych na 400 łóżek, z których dla chorób ogólnych i ocznych 220, dla syfilistycznych 120, dla obłąkanych i epilektyków płci obojga 50, dla położnic 10.

9) Instytut oftalmiczny na 50 łóżek, dla chorób ocznych wyłącznie.

10) Szpital dla dzieci wyznania katolickiego na 46 łóżek i

11) Szpital dla dzieci starozakonnych na 24 łóżek.

We wszystkich zatem szpitalach ogółem znajduje się pomieszczenia dla 2.150 chorych.

Opłata dzienna w każdym z powyższych szpitali na salach ogólnych wynosi 22½ kop., z wyjątkiem szpitala św. Jana Bożego i instytutu oftalmicznego, w których wynosi dziennie 30 kop.

Prócz wymienionych publicznych szpitali, Warszawa posiada 20 lecznic prywatnych, w których ogółem r. z. leczono 67.907 chorych.

Wszystkie te instytucje pozostają pod zwierzchnictwem urzędu lekarskiego, który się składa: z inspektora, asesora farmacji, asesora weterynarji, 8 lekarzy miejskich, weterynarza miejskiego, 5ciu lekarzy policyjnych, 8miu akuszerów, 3ch weterynarzy przy rzeźniach, 2ch felczerów i 4ech akuszerek.

Pod kontrolą tegoż zwierzchnictwa znajdują się wszystkie osoby, zajmujące się służbą zdrowia publicznego, a mianowicie: lekarzy wolno praktykujących 410, lekarka 1, dentystów 22, weterynarzy 30, starszych felczerów 254, akuszerek 370; nadto następujące zakłady: aptek aleopatycznych 40, homeopatyczna 1, szpitalna 1, zakładów wód mineralnych 3, zakładów materjałów aptecznych 9, laboratorja chemiczna 2, a także handle farb w liczbie 11.

Plotki i nieplotki.

* Fotografja w pojęciu dzikich.

Pierwszy fotograf, który zawitał do nowej Zelandji celem zdejmowania widoków wspaniałych tamtejszych okolic, był to sobie mały człowieczek o niesłychanie ruchliwych mięśniach twarzy, które nieustannie drgały, wykrzywiając rysy jego w najpocieszniejszy sposób. Jeden z krajowców, który dłuższy czas towarzyszył fotografowi, jako tragarz i miał sposobność przypatrzyć się całemu procederowi fotografowania, wytłómaczył go swoim dzikim ziomkom w następujący sposób: biały człowiek miał tabliczki szklanne; od czasu do czasu stanął, oczyma swemi zaczarował drzewa i góry, potem z trudnością wielką, jak to można było uważać po jego twarzy, przełknął je i wsunąwszy głowę pod ciemną chustkę, wypluнął znowu z siebie całą okolicę na szklanną tabliczkę.

---

* Dwóch adwokatów, z których jeden olbrzymiej, drugi nader małej będąc postaci, tak gorliwie stanęli przed sądem w obronie pewnej sprawy, iż pierwszy (olbrzym) zapomniawszy się zawołał na drugiego: „A co pan chcesz? takiego karła schowam do kieszeni". — „Być może! — odpowiada na to mały adwokat — lecz w takim razie miałbyś pan w swej kieszeni więcej rozumu, niż w głowie!" — Na tak trafną odpowiedź, powstał w sali sądowej śmiech ogólny.

TEATR.

Słonecznik pana Sarneckiego, komedja w czterech aktach, przedstawiona niedawno temu po raz pierwszy na lwowskiej scenie, a powtórzona dnia 23. czerwca, ma jeden szkopuł dla krytyki: niewiadomo, jak się wziąć do niej. Jest to rodzaj jakiegoś bezkrwistego traktatu społecznego, wymuskanego po fryzjersku i oprawionego w niezmiernie luźne ramy sceniczne. Jest tam niby ścieranie się dwóch obozów: konserwatywnego i postępowego, ale ponieważ to ścieranie nie ma pod sobą tła politycznego, bo autor zważać musiał na warunki cenzuralne warszawskie, więc sytuacje i tyrady wszelkiego rodzaju są blade i w rezultacie straszliwie nudne. W *Słoneczniku* znać, że pan Sarnecki jest utalentowanym pisarzem, ale talentu komedjopisarskiego nie widać. Najkomiczniejszem ze wszystkiego było, granie w ślepą babkę przez artystów — przedstawiane bowiem, przez nich postacie były tego rodzaju, że żaden z nich nie mógł odtworzyć jednolitego charakteru i wśród gry próbował tylko myśląc: „może tak będzie lepiej". Sztuka była obsadzona przez najznakomitsze siły nasze, a pomimo to nic się zrobić nie dało. Grali w niej panie:

Kwiecińska, Stachowicz, Cichocka, oraz panowie Zboiński, Kwieciński, Fiszer, Żelazowski, Lubicz, Ruszkowski i inni.

Jednoaktowy dramat p. Aurelego Urbańskiego p. t. *Z dni głodu*, przedstawiony pierwszy raz w przeszłym tygodniu, jest właściwie poematem dramatycznym i na scenie, właśnie dla tego, utracił wiele ze swojej wartości literackiej, tem więcej, że gra artystów, nie umiemy sobie wytłómaczyć dla czego, nastroiła się do tak nienaturalnego patosu, iż otarła do reszty wszelkie cechy życiowej prawdy. Pani Aszpergerowa w roli matki rzemieślnika, zrobiła sędziwą Ofelję, pani Żelazowska z narzeczonej rzemieślnika, zbolałą margrabiankę z jakiegoś Feuilletowskiego dramatu, pan Żelazowski grał, jakby był przebrany za rzemieślnika— najlepiej ze wszystkich choć w podrzędnej roli wyszedł pan Wysocki. Co do ludowych okrzyków, które słychać z ulicy, musimy zrobić uwagę komu należy, że podobne mruczenie za sceną, sprzyja tak n. p. poobiedniej drzemce, ale żeby miało wzbudzić grozę w słuchaczach, to lepiej to potrafi pierwszy lepszy bęben w orkiestrze.

Tego samego wieczoru przedstawiono także po raz pierwszy jednoaktową komedję pana Świderskiego p. t. *Jesienią*. Jest to obrazek bardzo wdzięczny, sympatyczny i z talentem napisany — wyborna zaś gra artystów, uwydatniła wszystkie dobre strony utworu młodego warszawskiego pisarza. Starą pannę, nie ośmieszaną, jak zwykle w komedjach, grała panna Cichocka — inteligentna ta artystka odtworzyła godną współczucia postać z całą precyzją artystyczną i sympatyczną miękkością — rola ta w repertoarze p. Cichockiej, należeć będzie do najlepszych. Przewybornym starym kawalerem Kleofasem, był p. Zamojski, którego łagodny komizm, wywoływał głębokie uznanie dla prawdziwie wyższego talentu tego artysty. Energicznego szlachcica — dziadzia, grał p. Zboiński, z taką werwą i humorem, przy pysznej charakteryzacji, że publiczność wśród aktu kilkakrotnie artystę przywoływała. Większą rolę młodej mężatki pieszczotliwie i z ujmującym wdziękiem grała pani Kwiecińska, mniejszą młodego żonkosia, grał pan Woleński, nie mając jako dobry artysta nic tam prawie do roboty. Usługującego parobczaka z niepospolitą komiczną ekspresją odtworzył pan Wysocki, a panna Wisłobodzka, była sprytną i rezolutną wiejską dziewuchą.

Ciocia Femcia jest to sobie jednoaktowy obrazek napisany przez pana Leona Madejskiego, nie bez pewnego wdzięku i kilku szczypt dowcipu — przedstawiono go u nas po raz pierwszy dnia 25. czerwca. Obrazek ten zyskałby o wiele, najprzód, gdyby ciocia nie była reminiscencją zszytą z wielu *cioć* w rozmaitych komedjach naszych, gdyby ta ciocia Femcia miała więcej w sobie temperamentu ujemnego charakteru, a nie zwietrzałych ogólnikowych rysów, a nareszcie, gdyby próba miłości za pomocą wyskakiwania oknem, trzykrotnem. powtarzaniem nie osłabiła komicznego efektu. Gra artystów zwłaszcza też pana Wojdałowicza i panny Stachowiczówny nie pozostawiały nic do życzenia. Ciocia Femcia w grze p. Aszpergerowej wyszła dobrze, ale, że to figura oklepana, więc artystka nic wybitnego z tej roli wyprowadzić nie mogła. Kochankiem był pan Woleński i oprócz *kochania się*, nic więcej nie miał do roboty. Pani Gostyńska nie wielką rolę matki, odegrała, jak zwykle dobrze i sumiennie — nareszcie parę gruchającą: Marcinka i Małgosi, czy Marysi spełniali z werwą charakterystyczną panna Wisłobodzka z panem Walewskim.

PRZEKLEŃSTWO.

POWIEŚĆ

(z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Proś tego pana — rzekł do służącej, i równocześnie na progu nędznego mieszkanka ukazała się wyniosła postać jenerała Artura Hatton. Spostrzegłszy obecność pięknych dwóch panienek, odkrył on głowę z pośpiechem i niski oddał ukłon.

— Czy pan jesteś Marcinem Ray'em, znanym demagogiem i wichrzycielem? — zapytał.

— Tak, nazywam się Marcin Ray — odparł gospodarz domu, pokrywając milczeniem nadane mu określniki.

— A ja jestem jenerał Hatton, brat nieszczęśliwej kobiety, którą wykradłeś z domu jej ojca.

— Jaki interes sprowadza pana do mnie? — spytał Ray zimno.

— Przedewszystkiem chęć jawnego wypowiedzenia, co o tobie myślę, a następnie pragnę dowiedzieć się, co zrobiłeś z dziećmi mej siostry?

Stali, patrząc na siebie oko w oko, w rysach ich zaś odbiła się straszna, nieprzejednana, gryząca nienawiść.

— Zapominasz pan — przerwał Marcin Ray w końcu — że skoro dotąd nie byłeś w tym domu, teraz nie masz prawa do żadnych zapytań. Nie odnosiłem się do ciebie, nie żądałem od was nigdy pomocy — a dziś proszę tylko, abyś mnie zechciał uwolnić od swej obecności.

ROZDZIAŁ VII.

Straszna to była scena. Wysoka postać wojskowego wyniośle była wyprostowaną, w rysach jego przebijał się wyraz gnębiącej pogardy. W obec tego lekceważenia, w obec imponujących ruchów przybysza — Marcin Ray niknął prawie — a jednak stał on, nieustraszony, z wyrazem rozpaczliwej odwagi. Dziewczęta, przysunięte do siebie, w tkliwym złączyły się uścisku, szukając jedna u drugiej obrony i podporu. Blady promień żółtego słońca bezbarwnie oświetlał posadzkę.

— Nie przyszedłem tutaj — zaczął jenerał Hatton — aby grać z panem w próżne słowa, lub szukać z nim kłótni. Żaden uczciwy, szanujący się człowiek nie sprzecza się z takim, jak ty. Jestem tu na żądanie zmarłej mej siostry i, jej to życzeniu czyniąc zadość, proszę, abyś mi pokazał pozostałe po niej sieroty.

— Oto są tutaj — odparł zapytany z odcieniem prawdziwej godności — poczciwe dzieci, poczciwej i zacnej matki.

Jenerał Hatton podniósł rękę z wyrazem nieokreślonej dumy. Nie mógł on znieść pochwał o zmarłej siostrze, wychodzących z ust człowieka, którego miał za uosobnienie niskości i podłości. Nieobdarzając, ani jednem spojrzeniem ojca, podszedł on do dzieci stojących przy sobie z wyrazem obawy w pięknych rysach. Niski ukłon, pełna godności postawa i spokojne, wytworne ruchy człowieka dobrych towarzystw, posiadały dla nich urok nieznanej dotąd nowości.

Sir Artur spojrzał bacznie w nieśmiało pochylone, śliczne ich oblicza.

— Dzieci mojej siostry — wyrzekł — czyż nie macie dla mnie żadnego słowa powitania? Przychodzę, jako posłannik zmarłej waszej matki.

Oswabadzając dłoń swą z ręki siostry, Lea wysunęła ją ku niemu. Jenerał Hatton ująwszy drobne paluszki, przyciągnął ją ku sobie i w bladą pocałował twarzyczkę, dziewcze zauważyło ze zdumieniem, że mężny i dzielny żołnierz drżał w tej chwili ze wzruszenia. Z kolei ujął on Hettie w ramiona, całując ją z równą tkliwością, i rzekł:

— Gdy mnie okoliczności zmusiły dom ojczysty opuścić, byłem bardzo jeszcze chłopcem, matka zaś wasza dzieckiem prawie. Pomimo tego kochałem ją niezmiernie, była jedyną towarzyszką mych zabaw, powiernicą i skarbem chłopięcych uczuć. Rozstanie się nader było dla mnie bolesnem. Pamiętam doskonale rysy jej i znajduję ślad ich w waszych twarzyczkach. Czyż nie macie dla mnie żadnego słówka?

Więcej od siostry porywcza Lea zawisła na jego ramieniu i podnosząc gwiaździste, ciemne swe źrenice, wyrzekła:

— Witam cię z całego serca wuju!...

— Jak się nazywasz, dziecie drogie? — zapytał.

— Lea — odparła cichutko.

— Lea! — Śliczne to, lecz smutne imię, dlaczego matka dała ci takie, maleńka? Czy przeczuwała, jaki cień w twem życiu? A jednak doskonale ono dobrane do całej twej istoty, żadna też inna nazwa nie odpowiadałaby tak dobrze twojej powierzchowności. Ile masz lat, Leo?

— Skończę niedługo siedemnaście — brzmiało z dumą dane objaśnienie.

— A ty, dzieweczko? — zwrócił się do młodszej.

— Zowią mię Hettie, — a mam już prawie lat szesnaście — odrzekła szybko.

— Niech cię Bóg błogosławi, moje dziecię i ciebie przyroda nieskąpiej obdarzyła od siostry. Matka wasza poleciła mi w liście, który możecie przeczytać, abym powróciwszy

do ojczyzny, odszukał was, wynalazł i wybawił...

— Wybawił? — podjęła Lea. — Od czego?

— Musiała matka wasza mieć powód do takiego wyrażenia — odparł jenerał poważnie. Była ona łagodna, słodka i nigdy się nie skarżyła — umarła wszakże młodo, trawiona cierpieniem, którego doktorzy nie umieli określić. Biedna, nie była szczęśliwą i dlatego błagała, abym was od podobnego wybawił losu. (C. d. n.)

DO---

Chcę posiąść twe serce, serce skamieniałe,
Oddane rodzicom i na sztuki chwałę!
Bo bez tego szczęścia — życie mi kamieniem,
Praca kamieniem i kamieniem niebo.
Bo się uciekam z tą ciężką potrzebą
Do nieba, ziemi i śledzę wejrzeniem,
Czy mi z ratunkiem nie pospiesza niebo.

Lecz serce wiecznie zostaje kamieniem,
Z nadziei całej to jedno wynoszę,
Że się o siłę w walce życia proszę —
I w dniu mozolnym — i w nocy bezsennej,
W trosce bez granic — i w tej pracy dziennej,
I całym moim ciężarem co noszę,
I całym moim żywotem ja proszę —
Abym oddychać mógł kamiennem tchnieniem,
By moje serce stało się kamieniem...

L. P.

Kronika zagraniczna.

Wiadomości o polakach we Francji. Dowiadujemy się z gazet paryskich, że sprzedaż teatru zwanego *de la Renaissance* stała się rzeczą dokonaną. Nowy właściciel tego teatru pan *Karol Steckard*, potwierdził pana Anatola Okołowicza, syna emigranta z r. 1831go, w charakterze dyrektora tego teatru.

Rodak nasz pan *Ordęga*, konsul generalny francuski w cesarstwie Marokańskiem, oddał w ostatnich czasach wielkie usługi rządowi francuskiemu, dyrygując bardzo zręcznie rokowania dyplomatyczne z rządem sułtana Muley. Dopiął celu otrzymawszy od tego władcy surowego zakaz komunikacji i pomocy, jakie niektóre pokolenia marokańskie utrzymywały z arabami zbiegłymi z terytorjum francuskiego, prowincji Oranu. W skutek tego zakazu *Emir Sir Sliman-ben-Kadour* nieprzyjaciel francuzów, przymuszony został cofnąć się spiesznie ze swemi ludźmi i wielbłądami w pustynią Sahary, gdzie nie mogąc się długo utrzymywać, zapewne będzie musiał wkrótce się pojednać z francuzami.

Równie miłą jest dla nas wiadomość, że towarzystwo nauk przyrodzonych w mieście *La Rochelle* na swoim posiedzeniu z dnia 11. kwietnia b. r. pod prezydencją uczonego pana *Beltremier*, mianowało między innemi osobami swojem członkiem stałym, rodaka naszego pana *Modelskiego*, inżyniera drogi mostów, w temże mieście *La Rochelle* mieszkającego i urzędującego.

Burmistrz miasta *Tlemcen* w Algierji który z wielką odwagą i roztropnością uspokoił zaburzenia w tem mieście, jest także z rodu polskiego nazywa się *Tedeski.*

Nowiny literackie i artystyczne.

Szanowna Redakcjo!

Walne Zgromadzenie członków „Koła artystyczno-literackiego“ odbyte w dniu 13 czerwca b. r. poleciło podpisanym zawiadomić Szanowną Redakcję o następującej **jednogłośnie** powziętej uchwale:

„Ponieważ pomimo uznania przez ogół rynku krakowskiego za najwłaściwsze miejsce na pomnik Mickiewicza i pomimo stanowczej w tej mierze uchwały pełnego Komitetu, pojawił się projekt wzniesienia pomnika wieszczowi na placu między budynkami uniwersyteckiemi, popierany przez kilka nieobeznanych z miejscowością dzienników warszawskich — Walne Zgromadzenie członków „Koła artystyczno-literackiego“ **jednogłośnie** uchwala wyrazić opinją, że plac nowoprojektowany tak z uwagi na znaczenie pomnika, jako też i ze względów estetycznych, jest **najzupełniej nieodpowiednim**. O uchwale tej poleca Walne Zgromadzenie zawiadomić Jaśnie Wielmożnego Prezydenta miasta dr. F. Weigla, jako przewodniczącego Komitetu pomnikowego, oraz wszystkie Redakcje czasopism polskich.

Wypełniając wolę Walnego Zgromadzenia mamy zaszczyt pozostać

z najgłębszym szacunkiem

Juljusz Kossak, prezes „Koła“. *Dr. Adam Asnyk*, zast. prezesa.

K. Bartoszewicz, sekretarz.

Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu ogłosiło XXI. sprawozdanie z czynności swoich od d. 1 kwietnia 1882 do 1 kwietnia 1883 roku. Towarzystwo liczy członków 105, między tymi 4 dobroczyńców, 6 honorowych, 8 korespondentów i 87 zwyczajnych. Skład rady stanowią: prezes książę Wład. Czartoryski, wiceprezes Aleks. Chodźko, członkowie zasłużeni: Feliks Michałowski i Wojc. Kazimirski, konserwator bibljoteki Wład. Chodźkiewicz, podskarbi J. Rusteyko, wreszcie sekretarz i zarazem dyrektor bibljoteki Lubomir Gadon.

Zwyczajne posiedzenia Towarzystwa odbywały się, jak zwykle, co miesiąc, na których odczytano 8 rozpraw.

W dniu 3 maja z r. Towarzystwo obchodziło 50 rocznicę swego założenia. Na publicznem w tymże dniu posiedzeniu p. L. Gadon odczytał pracę swą p. t. „Z życia polaków we Francji. Rzut oka na 50-letnie koleje Towarzystwa hist.-lit. w Paryżu 1832 — 1882.“

Na konkursie, rozpisanym przez Towarzystwo, otrzymał nagrodę w kwocie 1800 fr. pan A. Semkowicz za pracę o Długoszu. Obecnie rozpisano konkurs na temat: „Jakim zmianom uległo sejmowanie polskie od pierwszych dokładniej znanych sejmów (1548) aż do zagęszczającej się praktyki „liberum veto“ w wieku XVII.?“

Przyrost bibljoteki w ciągu ubiegłego roku wynosił: dzieł 359 o 613 tomach, 101 broszur i 226 zeszytów.

Dochody Towarzystwa przedstawiły łączną sumę 19.669 fr. 45 c., wydatki 5302 fr. 85 c.

Rozmaitości.

Las skamieniały. O dziesięć mil od Corriro, w Nowym Meksyku, nad rzeką Little Colorado, natrafia podróżnik, a zwłaszcza zbieracz skamieniałości, na zjawiska przyrody, które go w zachwyt i podziw wprawiają. Niezmierzony okiem wyschnięty basen, pokryty jest cały lasem skamieniałym. Co krok napotyka się skamieniałe pnie, gałęzie, ba! nawet całe olbrzymie drzewa. Kolosalne kłody, z których niektóre mają więcej, niż pięć stóp średnicy, leżą w malowniczym nieładzie na przestrzeni 300 akrów. Konary i gałązki pokrywają całą kotlinę, a oczarowany tą wspaniałą niespodzianką turysta, nie wie, co ma pierwej podjąć do swoich zbiorów. Mnóstwo zgruchotanych pni wygląda tak, jakby świeżo były ścięte; zdaje się, że podnosisz drzazgę, a trzymasz w ręce kawałek kamienia, w którym promienie słoneczne odbijają się, olśniewając oko tęczowemi barwami. Najbardziej zdumiewającem jest to, że słoje i pierścienie pni nie zatraciły swej wyrazistości. Dla miłośników skamieniałości przedstawia ta kotlina niewyczerpane bogactwo, gdyż oprócz skamieniałości drzewnych, nietrudno znaleść wiele innych skamieniałych istot organicznych.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. L. C. w K. Proszę się zwrócić z takiemi zapytaniami do odnośnej redakcji.

P. G. G. w ?.. Wiersz pański p. t. „Bociany“ dowcipny, ale za tłusty.

P. Just we L. Na święty Wit, słowik cyt— zdaje się, że i z muzą pani to samo.

PP. Autorom wierszy: „Także kochanie“ „Ptaszki“, „Bojaźń boża“ i „Rozdarte serce“ (poemat) — utwory panów drukowane nie będą.

P. M. S. w Krakowie. Odpowiemy listownie.

Nadesłane.

0·21%; Kwasu octowego = 0·17%; v. kwasu mlekowego = 0·25%; 7) Kwasu fosforowego = 0·0596% (P_2O_5).

Według przytoczonych liczb piwo powyższe nie jest, ani zbyt mocne, ani zbyt rozcieńczone, zawartość 5·72% ekstraktu, dowodzi dostatecznej ilości materyj pożywczych. Analiza powyższa wykazuje przeto, iż badane piwo posiada składnik dobrych piw normalnych.

Lwów 15. kwietnia 1883.

C. k. szkoła politechniczna, laboratorjum chemii ogólnej we Lwowie.

Br. Pawlewski,
docent technologii w lwowskiej szkole politech.

Józef Frühling,
asystent chemji w lwowskiej szkole politech.

II. Świadectwo.

Z prawdziwą przyjemnością stwierdzamy niniejszem publicznie, iż piwo produkowane w browarze p. *O. Szmelkesa* we Kwowie, jakoteż t. zw. leżak (Lagerbier) tak pod względem smaku, jakoteż barwy swej, zasługuje ze wszech miar na nazwę wybornego.

Wolne od wszelkich obcych, zdrowiu szkodliwych przymieszek i przypraw, wyrób ten czysty, jak łza, nietylko nie wpływa ujemnie na organa odżywcze i nie utrudnia trawienia, ale przeciwnie, takowe ułatwia; z czego wynika, że sposób i metoda wyrobu owego produktu za nadto racjonalnie poczytane być muszą.

Spełniamy tedy miły obowiązek, zalecając powszechnie użycie tego piwa, jako zdrowego, orzeźwiającego i bardzo pożywczego.

Lwów 24. marca 1883.

Dr. Franciszek Janda.
Prof. dr. Adam Czyżewicz.

W obec tego zapytujemy, czy nie powinien każdy, komu tylko na sercu leży podniesienie przemysłu domowego, o czem w ostatnich czasach tak wiele mówiono i pisano — popierać produkta krajowe, które podczas orzeczenia najkompetentniejszych sfer są równie dobre, jak zagraniczne, a przytem o połowę tańsze.

Warto się nad tem zastanowić, wiele to pieniędzy wyrzucamy corocznie, sprowadzając piwa zagraniczne i to zupełnie niepotrzebnie, gdyż wyroby nasze wyrównują zupełnie zagranicznym. Czy nie powinnibyśmy wziąść sobie za wzór czechów, dla których stało się dogmatem popierać tylko krajowe wyroby.

Browar pana *Szmelkesa*, istniejący we Lwowie od lat trzydziestu i prowadzony zawsze przez ludzi fachowych, jakimi są właściciele tegoż, wykazuje bardzo znaczną produkcję, którą konsumuje miasto Lwów w ²/₃ częściach, a ¹/₃ część prowincja.

Browar urządzony jest podług najnowszych ulepszeń, właściciele tegoż zwiedzając ciągle pierwszorzędne browary zagraniczne, zaprowadzają w swoim browarze najnowsze i najznakomitsze wynalazki, zastosowane w pierwszorzędnych fabrykach europejskich.

Hektoliter piwa w browarze parowym p. Szmelkesa kosztuje dla większych odbiorców 13 złr., podczas, gdy cena piwa pilzneńskiego i ołomunieckiego jest prawie dwa razy tak wielką.

Nie wątpimy, że miłujący kraj obywatele w obec jednomyślnego orzeczenia ludzi fachowych, stwierdzającego, że piwo p. Szmelkesa nie ustępuje wcale produktom zagranicznym, popierać będą w własnym dobrze zrozumianym interesie ten pierwszorzędny zakład krajowy, zatrudniający u nas kilkuset robotników wyłącznie tylko krajowców, opłacający u nas podatki i zakupujący też u nas wszelkie produkta, potrzebne do wyrobu piwa. (3203-1-1)

OGŁOSZENIA

C. kr. uprzywilejowana

LWOWSKO-CZERNIOWIECKO-JASSKA KOLEJ ŻELAZNA.

(LINIA AUSTRJACKA.)

ROZKŁAD JAZDY

Arabskie liczby pociągowe dotyczą linii austrjackiej
Rzymskie „ „ „ „ rumuńskiej

ważne od 1. czerwca 1883.

Wszystkie pociągi mają wozy osobowe I., II. i III. klasy.
Przy pociągach mięszanych cena zniżona.

Kilometrów	Stacje	Pociąg posp Nr. 1. godz.	min.	Pociąg mięszany Nr. 3. godz.	min.	Nr. 5. godz.	min.
	Berlin, śląski. dwor. (wedł. czasu berlińsk.) odch.	11	9	—	—	—	—
—	**Wiedeń** (według czasu pragskiego) „	11	—	8	—	8	30
	Wrocław na Mysłowice (wedł. czasu wrocł.) „	12	15	—	—	—	—
418	**Kraków** (według czasu peszteńsk.) „	9	13	10	50	10	48
716	**Lwów** „ „ „ przych.	5	20	11	20	9	7
		rano		przed poł.		w nocy	
—	**Lwów** „ „ „ odch.	6	10	11	55	10	50
11	Sichów „	—	—	12	26	11	23
25	Staresioło „	—	—	1	—	11	59
36	Bóbrka *) „		—	1	25	12	25
44	Wybranówka „	—	—	1	44	12	46
51	Borynicze „	7	26	2	10	1	10
64	Chodorów *) „	—	—	2	43	1	42
71	Bortniki „	—	—	3	3	2	3
78	Nowosielce „	—	—	3	21	2	24
88	Bukaczowce (restauracja) „	8	20	3	53	2	55
100	Bursztyn „	8	39	4	27	3	30
112	Halicz „	8	57	5	2	4	4
126	Jezupol „	—	—	5	37	4	38
	przych.	9	36	6	11	5	13
140	**Stanisławów** (rest.) (Łącznie z pociągiem do Stryja	9	59	9	40	—	—
	„ „ ze „)	4	58	5	8	4	58
	odch.	9	41	6	50	5	35
153	Markowce „	—	—	7	23	6	8
163	Ottynia „	10	14	7	58	6	42
177	Hołoskow „	—	—	8	11	6	56
180	Korszów „	—	—	8	48	7	41
188	Turka „	—	—	9	9	8	6
196	**Kołomyja** (restauracja) przych.	11	3	9	27	8	26
	odch.	11	6	9	40	8	41
204	Matyjowce „	—	—	9	59	9	2
215	Zabłotów „	11	33	10	28	9	36
222	Wołczkowce „	—	—	—	—	9	54
231	Śniatyn-Załucze „	11	57	11	9	10	27
242	Nepołokoutz „	—	—	11	38	11	—
252	Łużan *) „	—	—	12	4	11	30
265	Sadagóra „	—	—	12	33	12	2
266	**Czerniowce** (restauracja) przych.	12	45	12	38	12	7
	odch.	12	53	1	—	po połud.	
272	Volksgarten *) „	—	—	1	21		
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]		
332	Istensegits *) „	—	—	4	26		
338	Milleschoutz „	3	18	4	41		
348	Hatna „	3	33	5	4		
	(restauracja czas peszteński przych.	3	46	5	22		
		po południu		rano			
356	**Suczawa**	(poc. pos. IV)		(poc. mięs X)			
	rewizja pakunk. czas bukaresztski odch.	5	—	6	54		
	przych.	5	25	7	31		
17	**Veresti** (restaur.) (Łącznie z pociąg. do Botuszan	poc. mięsz. XIII		poc. mięsz XI			
	„ „ z „)	poc. mięsz. XIV		poc. mięs. XII			
	przych.	5	30	7	51		
	odch.	6	41	9	45		
63	**Pascani** (restaur.) (Łącznie z pociągiem do Jass	poc. mięsz. VII		Poc. posp. I			
	„ „ z „)	poc. posp. II		poc. mięs. VIII			
		(poc. posp. II)		(p. msz. VIII)			
	odch.	6	52	10	31		
103	**Roman** (restauracja) przych.	7	53	11	56		
		wieczór		przed poł.			
	odch.	8	10	12	10		
237	**Gałacz** przych.	6	50	8	—		
467	**Bukareszt** „	6	30	—	—		
	środa, sobota odch.	8	45				
	Varna (Lloyd) środa, sobota „	10	—				
	Konstantynopol czwartek, niedziela przych.	12	30				

*) Przy pociągu 1 i 2 warunkowy przystanek 1 minuty.

Kilometrów	Stacje	Pociąg posp Nr. 2. godz.	min.	Pociąg mięszany Nr. 4. godz.	min.	Nr. 6. godz.	min.	Pociąg targowy tylko co Poniedziałku II. III.
	Konstantynopol (Lloyd (wtorek, piątek odch.	3	—					
	Varna środa, sobota „	8	30					
	Bukareszt środa, sobota (czas bukar). przych.	8	5					
—	odch.	10	45	—	—			
—	**Gałacz** (wedł. czasu bukaresztskiego) „	10	10	8	25			
	przych.	9	15	4	25			
		przed poł.		po południu				
346	**Roman** (rest.) „ „ „	(pociąg p. I.)		(poc. m. VII.)				
	odchod.	9	30	4	47			
		10	30	6	16			
40	**Pascani** (restauracja (Łącznie z pociąg do Jass	poc. posp. I		p. mięsz. VII				
	„ „ „ z „)	poc. mięs. VIII		poc. posp. II				
		(p. posp. III)		(poc. m. IX)				
	odch.	10	41	7	15			
	przych.	11	53	9	12			
85	**Veresti** (restauracja) (Łącznie z p. do Botuszan	poc. mięsz. XI		poc. msz. XIII				
	„ „ „ z „)	poc. mięsz XII		poc. ms. XIV				
	odch.	11	58	9	32			
	restauracja według czasu bukaresztskiego przych.	12	23	10	9			
103	**Suczawa**	(poc. posp. 2)		(p. mięsz. 4)				
	rewizja pakunk. odch.	12	29	10	45			
9	Hatna „	12	41	11	5			
18	Milleschoutz „	12	55	11	29			
24	Istensegits *) „	—	—	11	44			
31	Hadikfalva-Radowce „	1	18	12	7			
39	Ruda*) „	—	—	12	29			
49	Czerepkowce Seret „	1	45	12	57			
56	Hliboka „	1	57	1	20			
71	Kuczurmare „	2	23	2	3			
84	Volksgarten *) „	—	—	2	39	(Łącznie z pociągiem 2)		
90	**Czernowitz** (restauracja) przych.	2	54	2	55			
	odch.	3	1	3	17	3	15	7 5
92	Sadagóra „	—	—	3	24	3	22	7 10
104	Łużany *) „	—	—	3	57	3	54	8 [illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	10 [illegible]
153	Matyjowce „	—	—	6	8	6	1	
161	**Kołomyja** (restauracja). przych.	4	41	6	28	6	20	11 36
	odch.	4	44	6	41	6	33	
169	Turka „	—	—	7	4	6	55	
177	Korszów „	—	—	7	30	7	18	
189	Hołoskow „	—	—	7	59	7	45	
193	Ottynia „	5	32	8	17	8	5	
203	Markowce „	—	—	8	43	8	30	
	przych.	6	3	9	12	8	58	
216	**Stanisławów** (rest.) (Łącznie z pociąg. ze Stryja	5	8	4	58	5	8	
	„ „ „ do „)	9	40	9	59	9	40	
	odch.	6	13	9	37	9	16	
231	Jezupol „	—	—	10	8	9	49	
245	Halicz „	6	54	10	45	10	24	
256	Bursztyn „	7	11	11	13	10	52	
268	Bukaczowce (Restauracja) „	7	30	11	50	11	27	
279	Nowosielce „	—	—	12	11	11	53	
286	Bortniki „	—	—	12	28	12	12	
293	Chodorów *) „	—	—	12	51	12	30	
306	Borynicze „	8	25	1	24	1	4	
313	Wybranówka „	—	—	1	43	1	22	
321	Bóbrka *) „	—	—	2	1	1	42	
331	Staresioło „	—	—	2	31	2	11	
345	Sichów „	—	—	3	8	2	49	
356	**Lwów** (restauracja) przych	9	40	3	32	3	15	
		w nocy		po południu		rano		
—	**Lwów** (według czasu peszteńskiego) odch.	10	30	4	49	3	45	
342	**Kraków** (według czasu pragskiego) „	6	55	5	40	3	—	
	Wrocław (wedł. czasu wrocł.) na Mysłowice „	2	29					
	Wiedeń (według czasu pragskiego) „	4	20	7	18	5	20	
760	**Berlin** (według czasu berlińskiego) „	8	59	—	—	—	—	

Dalsze przyłączenia na linii rumuńskiej:

Veresti-Botuszani.

Kilometrów	Stacje	Pociąg mięszany Nr. XI. godz.	min.	Nr. XIII. godz.	min.
	Łącznie z poc. z Suczawy	poc. m. X.		poc. m. IV.	
	„ „ „ „ Roman	poc. m. I.		poc. m. VII.	
	„ „ „ „ Jass	poc. m. VIII.		poc. p. II.	
		po południu		w nocy	
—	**Veresti** (restaur.) odch.	12	8	9	47
45	**Botuszany** (rest.) przych.	2	3	11	42

Kilometrów	Stacje	Pociąg mięszany Nr. XII. godz.	min.	Nr. XIV. godz.	min.
		rano		po połud.	
—	**Botuszany** (rest.) odch.	5	21	3	15
46	**Veresti** (restaur.) przych.	7	21	5	15
	Łącznie z poc. do Suczawy	poc. p. III.		poc. p. IX.	
	„ „ „ „ Roman	poc. m. X.		poc. p. IV.	
	„ „ „ „ Jass	poc. m. X.		poc. p. IV.	

Pascani-Jassy.

Kilometrów	Stacje	Poc. posp. Nr. I. godz.	min.	Poc. m. Nr. VII. godz.	min.
	Bukareszt odch.	10	45	—	—
	Gałacz „	10	10	8	25
	Roman (rest). przych.	9	15	4	25
	odch.	9	30	4	47
	Pascani (rest.) przych.	10	30	6	16
	(Łączn. z poc. z Suczawy	p. m. X.		p. ps. IV.)	
—	**Pascani** odch.	10	51	7	2
76	**Jassy** (Restaur.) przych.	1	5	9	52
		po południu		w nocy	
	Łącznie z pociągiem do Kiszeniewa i do Odessy				

Kilometrów	Stacje	Poc. posp. Nr. II. godz.	min.	Poc. m. Nr. VIII. godz.	min.
	Łącznie z pociągiem z Odessy i Kiszeniewa	rano		po południu	
—	**Jassy** (restaur.) odch.	4	8	6	52
76	**Pascani** (rest.). przych.	6	31	10	—
	(Łączn. z poc. do Suczawy	p. pos. III.		p. m. IX.)	
—	**Pascani** odch.	6	52	10	31
116	**Roman** (rest.) przych.	7	53	11	56
	odch.	8	10	12	10
237	**Gałacz** przych.	6	50	8	—
		rano		wieczór	
467	**Bukareszt** „	6	30	—	—

Godziny nocne: od 6tej godz. wieczór do 5tej godz. 59 minut rano, są dokoła [ ] obwiedzione.

12sta godz. czasu peszteńskiego = 11tej godz. 42 min. czasu pragsk. = 11tej godz. 50 min. czasu wiedeń. = 12tej godz. 29 min. czasu bukareszt.

(1—1) **Za dokładność w połączeniach obcych kolei żelaznych nie ręczy się.**

WIEDEŃ, w kwietniu 1883.

Bilans Wiedeńskiego Towarzystwa Ubezpieczeń za r. 1882.

Activa.

		zł.	ct.	zł.	ct.
1	Stan kasy z końcem grudnia 1882 r.			23.437	78
2	Realności Towarzystwa				
	Dom Towarzystwa w Wiedniu	340.000	—		
	„ „ w Pradze	360.000	—	700.000	—
3	Papiery wartościowe i wkłady:				
	złr. 980.000·— 4½% listy zast. austr.-węg. bank. po zł. 99.50	975.100	—		
	„ 303.000·— 5 % „ „ „ „ „ „ „ 100.—	303.000	—		
	„ 240.000·— 5 % jednol. renty pay. z lutego „ „ 76.35	183.240	—		
	„ 460.000·— 5 % „ „ „ z maja „ „ 76.80	350.980	—		
	„ 398.800·— 5 % kosz.-odr. ob. pier. lin. aust. „ „ 100.—	398.800	—		
	„ 150.000·— 5 % „ „ „ I. emisji „ „ 96.25	144.375	—		
	„ 498.300·— 5 % kr.-węg. pół.-zach. k. ob. pr. „ „ 89.75	447.224	25		
	„ 189.800·— 5 % Dunaj-Drawa kolei „ „ „ 91.25	173.192	50		
	„ 605.400·— 4½% gal. kolei Kar. Lud. „ „ „ 99.50	602.373	—		
	„ 149.800·— 5 % węg. gal. kolei ob. p. I. em. „ „ 92.30	138.265	40		
	„ 30.600·— 5 % półd. pół. k. zw. „ „ „ „ „ 95.50	29.523	—		
	„ 100.000·— czeski kas. niż. aust. tow. esaonta	100.000	—		
	Bieżące procenta do 31. grudnia 1882	65·456	28	3.911.535	45
4	Weksle w portfeuillu			5.04[illegible]	25
5	Rozmaici debitorowie			43.054	82
6	Należytości u towarzystw contra-asekuracyjnych			115.095	72
7	Należytości u agentów			291.757	18
8	Inwentarz, urządzenie biur i druki odpisane				
				5,086.815	18

Passiva.

		zł.	ct.	zł.	ct.
1	Emitowany kapitał akcyjny: 20 000 sztuk pełno wpłacanych akcyj po zł. 200			4,000.000	—
2	Rezerwa premij po odciągnięciu kontrasekuracji:				
	a) ubezpieczenia ogniowe	379.247	26		
	b) „ transportów	15.845	53	396.042	79
3	Rezerwa dla szkód niezałatwionych:				
	a) ubezpieczenia ogniowe	57.744	21		
	b) „ transportów	16.492	—		
	c) „ gradowe	60	—	74.296	21
4	Długi hipoteczne:				
	Niewypowiedzialny dług na domu w Pradze			50.771	52
5	Rozmaici kredytorowie			245.753	72
6	Ogólny rezerwowy fundusz kapitału z końcem r. 1881			*22.540	41
7	Przeniesienie zysku z roku 1881	3.256	32		
8	Zysk za rok 1882	298.104	21	301.350	53
				5,084.815	18

W następnych latach płatne kwity i weksle premialne złr. 1,716.238·74.

*) Ogólny fundusz rezerwowy kapitału wzrósł z zysku z roku 1882 na złr. 50.161·25.

Wiedeń, dnia 31. grudnia 1882.

Rada nadzorcza wiedeńskiego Towarzystwa ubezpieczeń

Henryk de Levay. Wilhelm Ormody. Dr. August Weber. Fryderyk Benesch, jeneralny dyrektor. Fryderyk Frank, dyrektor.

Jeneralna ajencja we **Lwowie**, *plac Marjacki, liczba 6/7.*

Bilans Wiedeńskiego Zakładu ubezpieczeń życia i rent za r. 1833.

Activa.

		zł.	ct.	zł.	ct.
1	Stan kasy z końcem grudnia 1882			3.601	46
2	Papiery wartościowe:				
	zł. 290.000·— 4½% listy zast. austr. węg. banku po zł. 99.50	288.550	—		
	„ 229.000·— 5 % „ „ „ „ „ „ 100.—	229.000	—		
	„ 50.000·— 4½% „ „ og. aust. T. kr. z. „ „ 98.90	44.450	—		
	„ 200.000·— 4½% „ „ węgier. instyt. „ „ 93.50	187.000	—		
	„ 175.000·— 5 % obl. prm. kosz. oderb. I. em. „ „ 96.25	168.437	50		
	„ 98.700·— 4½% „ „ gal. kol. Kar. Lud. „ „ 99.50	98.206	50		
	„ 72.900·— 5 % „ „ kolei lwow.-czern. „ „ 92·25	67.250	25		
	„ 50.000·— 5 % poż. m. Wiednia z. r. 1867 „ „ 100.—	50.000	—		
	Bieżące procenta z 31. grudnia 1882	20.127	84	1,158.022	09
3	Rozmaici debitorowie			*16.343	33
4	Należytości u zakładów			*20.866	73
5	Zaległości u agentów			*46.413	79
6	Przeniesienie amortyzacyjnych prowizyj i kosztów organizacyjnych				
7	Wartość inwentarza, druków i urządzenia biur				
				1,245.247	40

Passiva.

		zł.	ct.	zł.	ct.
1	Emitowany kapitał akcyjny, 5000 sztuk pełno-wpłaconych akcyj po złr. 200			1.000.000	—
2	Rezerwa premii po odciągnięciu kontrasekuracji:				
	a) Rezerwy premii				
	1. na ubezpieczenia w wypadkach śmierci	44.533	79		
	2. „ „ na przeżycie	33.260	74		
	3. „ „ rent	14.036	69		
	b) Przeniesienia premii	36.579	84		
		128.411	06		
	od tego udziały kontrasekuracyjne	2.084	58	122.326	48
3	Rezerwa dla niezałatwionych wypłat w wypadkach śmierci i innych ubezpieczeń				
	a) na wypadek śmierci	487	37		
	b) „ „ przeżycia	39	22	526	54
4	Rozmaici kredytorowie i inne passiva			47.663	70[1]
5	Zysk			74.830	63
				1,245.247	40

Wiedeń, dnia 31. grudnia 1882.

*) W międzyczasie na to wpłynęło zł. 80.129·08

[1]) „ „ „ „ zapłacono „ 47.663·70

Rada nadzorcza wiedeńskiego zakładu ubezpieczeń życia i rent

Fryderek Benesch. Henryk de Levay. Wilhelm Ormody.

Jeneralna Dyrekcja we **Lwowie**, *plac Marjacki liczba 6/7.*

Z drukarni Kornela Pillera.

Odpowiedzialny za Redakcją i Wydawnictwo: *Teodor Mazuryk.*